

Zemsta kołem się toczy

Kolejna *Zemsta* musiała powstać. I dziś przecież mamy stale do czynienia z ludźmi pełnymi pychy, kochającymi tylko pieniądze, z typami skąpymi bądź tchórzliwymi. Musiała także powstać z okazji jubileuszu polskiej sceny w Toruniu, który przypadł 28 listopada 2020 roku, w stulecie pierwszej polskiej premiery Fredrowskiej *Zemsty* w reżyserii Franciszka Frączkowskiego w ówczesnym Teatrze Miejskim.

Pandemia spowodowała jednakże, iż na premierę *Zemsty* w reżyserii Pawła Paszty w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu widzowie musieli poczekać prawie pół roku, by na dobitkę oglądać ją na platformie... Zoom. Ci z publiczności oczekujący arcyodświętnej inscenizacji „z okazji” mogli się poczuć nieco zawiedzeni widokiem zamku w Odrzykoniu, podzielonym nie tylko murem, ale „opakowanym” w karton, zamku zabawki – ustawionym na karuzeli (scenografia: Ewelina Brudnicka). Albowiem zemsta kołem się toczy.

Jakkolwiek pierwsze wizualne wrażenie może nieco rozczarować, to w spektaklu zdecydowanie nie zawiodą kapitalnie nakreśleni przez Aleksandra Fredrę bohaterowie „*Zemsty*”, jak choćby gwałtowni, buńczuczni i choleryczni niczym junak z czasów konfederacji barskiej – Cześnik Maciej Raptusiewicz (Jarosław Felczykowski); czy cisi, skromnie-pobożni, a w rzeczywistości chytry i podstępni, zupełnie jak Rejent Milczek (Grzegorz Wiśniewski). Zostali oni znakomicie obsadzeni przez reżysera, porównywalnie do Pawła Kowalskiego w roli Józefa Papkina. U Pawła Paszty to bohater pierwszoplanowy, odziany w kostium błazna, nie tylko w typie samochwały, zdobywcy kobiecych serc i wykwintnego recytatora, ale wpadającym co rusz w romantyczny patos. Odmienne siłą, rozsądkiem i pewnością siebie emanuje Klara Raptusiewiczówna (Julia Sobiesiak-Borucka), dziewczyna rozmiłowana w Waławie (Wojciech Jaworski), żartobliwie scharakteryzowanym bokobrodami, by przypominał młodego Adama Mickiewicza z „*Portretu na Judahu skale*” Walentego Wańkowicza. Także pocieszny safandula Dyndalski (Michał Marek Ubysz) i na moment pojawiający się nowy aktor w zespole Horzycy – Maciej Miszczak, który wraz z Arkadiuszem Walesiakiem wciela się w Mularzy mających złożyć fałszywe zeznania, legitymizują iście Fredrowską uszczypliwość.

Polskie charaktery, ludzkie temperamenty, damsko-męskie gry. Reżyser ich koloryt akcentuje także niezwykle celnym przeniesieniem trzech małżeństw Podstoliny Hanny Czepiersińskiej na trzy aktorki (Miroslawa Sobik, Anna Magalska i Karina Krzywicka), w zależności od życiowego doświadczenia ich bohaterki. Wszak w każdym nowym związku stajemy się nieco innym człowiekiem, nie tylko z racji upływu czasu. Taniec trzech Podstolin (muzyka: Tomasz Jakub Opałka / choreografia: Natalia Iwaniec) w obszernych sukniach balowych podkreślonych niebieskim światłem jest najbardziej widowiskowym fragmentem spektaklu, a sama barwa, trochę jak w telewizyjnych talent-shows, u Pawła Paszty ma zapewne podkreślać napięcie przed ogłoszeniem decyzji Podstoliny lub, w przypadku Papkina, akcentować koturnowość jego postaci.

Żart, trochę kpiny, trochę ironii, dużo wesołości. Jednak żartem artysty jest jego własna idea. Ta ostatnia ulega procesowi demaskacji, ponieważ Paweł Paszta pokazuje jego dźwignie i rusztowania. Kostiumy Eweliny Brudnickiej nadgryzł czas, okrągły ośmiozłotkowiec z naciskiem na transakcentację po chwili już nie razi, a kilka fraz Śmigalskiego dzięki streamingowi poprzez Zoom można przekazać komuś z internetowej widowni, tudzież

muzyką na żywo (Igor Nowicki, fortepian i Maciej Menet, tuba) przenieść widzów w absurdalny klimat filmów Kusturicy.

Znika pozór i prawda celu, sztuka nie służy niczemu niepoważnemu i niczego nie udaje. Świat postaciom, przerysowanym we wszystkich nurtach, wywróci następne pokolenie.

Aram Stern

Teatr dla Wszystkich